

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
pierwsza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
nione do dnia 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich inform-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Od Administracyi.

Upraszamy najuprzejmiej wszystkich na-
szych P. T. Abonentów, którzy zalegają
z prenumeratą a mimo to gazetkę naszą
ciągle otrzymują o łaskawe odnowienie
prenumeraty.

ZAMACHY KLERYKALNE NA SZKOŁĘ LUDOWĄ.

Setki i tysiące lat składały się na wytworzenie
współczesnego człowieka. Pojawienie się pierwszych
osobników ludzkich na kuli ziemskiej, byłoby faktem
nie wiele większego znaczenia, jak n. p. pojawienie
się pierwszych ssaków lub płazów, gdyby te osobniki
nie nosiły w sobie zarzewia nieśmiertelności, gdyby
w nich nie istniała niedająca się zgasić ni stłumić
iskra Boża — wszechpotężny i wolny duch ludzki.

Tę iskrę Bożą dziedziczyło jedno pokolenie po
drugim, mijaly wieki a ona tliła się coraz silniej,
duch ludzki olbrzymiał, łamiąc się z trudnościami,
pokonywując przeszkody, hartował się a uszlachet-
niał w pracy dla dobra przyszłych pokoleń. Piekło
całe, zabobony i przesady odwieczne, fanatyzm, tor-
tury, inkwizycyja starały się go spętać i uwięzić, a on
z tych walk wychodził młody, bojowniczy, tryumfu-
jący i coraz silniejszy. Wskazywał nowe drogi i cele
ludzkości, parł ją naprzód po tak stromej a utru-
dniającej drodze postępu, ogarniał coraz to szersze
pola, aż wreszcie jako ostatni na dziś wyraz swej
pracy i swego rozwoju, wyprodukował współczesnego
człowieka.

I dziś jak przed laty i tysiącami lat, ma ten
duch nieśmiertelny swych wrogów, którzy go spętać
usiłują. Tam kędy wre bój ludzkości, łamie on tamy
i zapory, wskazuje najszlachetniejsze wszechludzkie
ideały, pracuje jak zawsze dla powszechnego dobra,
dla sprawy postępu, dla jutra.

Miniaturowe wszechświecie nasze społeczeństwo
nie jest obojętnym widzem w tej ogólnej walce, to-

czy ono także zacięte spory o zasady, ustroje spo-
łeczne i ideały wszechludzkie — wolny duch czło-
wieczy gra tutaj tęsamą rolę, co na wielkich targo-
wiskach umysłowych, ma tu także swoich wrogów
w miniaturze.

A zastęp tych wrogów nie mały! *Nigdzie indziej*,
może reakcyja nie święci takich orgii, nigdzie nie za-
gnieździła się tak na wszystkich polach życia ekono-
micznego, społecznego i politycznego, jak w naszym
kraju, nigdzie też z tak rozpaczliwym wysiłkiem nie
broni zajętych stanowisk, nigdzie zgrzyt, wytworzony
ścieraniem się reakcyi z postępem, nie rozlega się
tak przeraźliwie jak w Galicyi!

Reakcyja w pochodzie swym używa dwojakiej
taktyki: raz działa z szczerością tak otwartą jak
bagnet, to znów kiedy indziej stara się chyłkiem wśli-
znąć na upatrzone stanowisko. Ludzie i stosunki,
chwila — stanowią o użyciu jednego lub drugiego
sposobu. Zwolennicy szkoły wyzwaniowej, będącej
jak wiadomo, integralną częścią postulatów reakcyj-
nych, trzymają się tego drugiego sposobu. Wprowa-
dzenie w Galicyi takiej szkoły drogą ustawy nie ma
widoków urzeczywistnienia, nasi klerykali postanowili
tedy w inny sposób zawładnąć bodaj w części szkol-
nictwem ludowem... i wzięto się raźnie do roboty.

Zamiast dalszych wywodów, cytujemy fakty,
które świadczą o prawdziwości słów naszych. Oto
w każdej Radzie Szkolnej okręgowej jest conajmniej
 $\frac{1}{3}$ część członków duchownych — a mamy powiaty
n. p. Nadwórna, w którym na 8 członków Rady
Szkolnej jest sześciu ze stanu duchownego!! Podo-
bny stan widzimy w Radzie Szk. okręg. w Bohorod-
czanach i Krośnie, gdzie na 9 członków jest aż 5
członków ze stanu duchownego. Podajemy dalej, iż
w 54 powiatach kraju naszego są księża *zastępcami*
przewodniczącymi Rad Szkolnych okręg. — wreszcie,
że na kilka tysięcy Rad Szk. miejscowych w $\frac{3}{4}$ księża
przewodniczącymi tychże.

Ponadto znaczna liczba (8) posad inspektorów
okręgowych w Galicyi obsadzona jest w bieżącej

chwili księżami, czego nie ma w żadnym państwie kulturowym. Posady nauczycielskie przy szkołach publicznych, utrzymywanych kosztem całego kraju, dostają się coraz to częściej w ręce zakonnic. Siostry Felicjanki, Dominikanki, Rodziny Maryi i t. d. rozprószyły się jak kraj długi i szeroki po miastach, wsiach i miasteczkach, objęły liczne, *prawie najlepsze* posady nauczycielskie, i dalejże na swój sposób szerzyć oświatę ludową. O błogich skutkach działalności tych nowoczesnych pionierek oświaty *) pomówimy kiedy indziej szczegółowo, dziś musimy ograniczyć się do rzeczy najogólniejszych i najważniejszych.

A więc najpierw przeciw mianowaniu księży inspektorami przemawia bardzo wiele silnych powodów. Pomijając względy pedagogiczne i niepedagogiczne, oraz brak fachowego przygotowania i praktyki szkolnej — podnieść musimy straszną kizywdę w podobnych razach jaką ponosi nauczycielstwo, a tą jest: utrata ostatnich widoków awansu do rangi IX i VIII. Lecz idźmy dalej. Względy pedagogiczne przemawiają przeciw nadawaniu posad naucz. zakonnicom. Jeżeli bowiem przyjmujemy za zasadę pewnik, że praca kobiety w szkole, czysto dydaktyczna, w porównaniu z pracą mężczyzny, przy absolutnie równych warunkach, w przeważającej liczbie wypadków okazuje się mniej wydatną, to wydatność tę u zakonnic obniżają jeszcze rezultaty wychowawcze. Zakonnica do wychowania młodzieży szkolnej (w wieku 7 do 14 lat) wcale się nie nadaje, albowiem jej stan i nastrój psychiczny, warunki życiowe stoją temu na przeszkodzie. Prawie wszystkie nauczycielki-zakonnice nie mają studyów zawodowych. Nauczycielka zakonna jest wreszcie obcą ludności wśród której żyje i pracuje, a obowiązki nauczycielskie spełnia, że się tak wyrazimy „przygodnie“ — z powołania bowiem jest tylko zakonnicą i nią przedewszystkiem.

Przytaczanie dalszych, być może nawet ważniejszych powodów, przyprawiłoby nas o rozwałkowanie sprawy, której jak to nadmieniliśmy, niniejszym artykułem omawiać nie chcemy; poprzestajemy na tem cośmy naprowadzili i pytamy teraz co ma oznaczać to masowe garnięcie się osób, nieuzdolnionych, niekwalifikowanych i nie nadających się do pracy na polu oświaty ludowej, na tę tak zachwaszczoną niwę naszego szkolnictwa ludowego? A oto odpowiedź: Jest to *przemycanie do szkoły klerykałizmu* w drodze poza ustawowej, jestto szkolna polityka reakcyi, jest to jednym słowem *dążność do obniżenia prawdziwej oświaty ludowej*, co wbrew interesom reakcyi szerzyć

*) Siostra-kierowniczka w Nawojowej pod N. Sączem (jedna z dobrych posad) porzuciła niedawno swój szczytny urząd nauczycielski i przyjęła posadę „gospodyni“ u miejscowego proboszcza! Czyż to nie budujący przykład dla ludu, że szkoła jest w zgodzie z kościołem?!

się i owoce wydawać zaczyna, dążność do spętania ducha młodych i przyszłych pokoleń.

O szkole wyznaniowej, o tem jaki jest jej cel, jakie zadanie i jakie ewentualne korzyści — pisaliśmy niejednokrotnie. Nie potrzeba chyba dodawać, że głos nasz był tylko słabym odgłosem zapatrywań i przekonań *absolutnej większości* naszego społeczeństwa, które rozumie, że dobrze i wolnomyślnie prowadzone szkoły są tak, jak wolność polityczna, pierwszym postulatem nie tylko każdej polityki postępowej, ale także naturalnem życzeniem ludu.

Otwarcie tedy i głośno żądać szkół wyznaniowych nie śmie nasza reakcja — ona tylko chyłkiem, krok za krokiem dąży do owładnięcia szkolnictwa, które wówczas musiałoby pójść w jej usługi, na mocy dokonanego faktu bez osobnej ustawy. Ale do tego nie przyjdzie! Każde wyznanie powinno mieć swobodę nauczania swych wyznawców zasad swojej wiary — poza tem najwyższy nadzór nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży należy się państwu, które szkolnictwa *nie podporządkuje interesom partyjnym i ekskluzywnie wyznaniowym!*

Ducha ludzkiego tej iskry Bożej żadne siły ziemskie nie złamią i nie zgaszą. O jego hart rozbijają się wszystkie zapędy reakcyi, a ona sama runie wraz ze wszystkimi swojemi kłamstwami, podstępami i obłudą.



○ *hospitacyach kierowników szkół.*

Bardzo często omawiano w rozmaitych pismach pedagogicznych stosunek kierownika szkoły do podwładnego mu personelu. I cóż czytamy w tych pismach? Często rzeczy do prawdy nie podobne I tak: pewien dyrektor hospitował pewną nauczycielkę 18 razy w miesiącu; inny znów zabronił nauczycielom rozmawiać na korytarzu przed klasą; gdzie indziej znowu umieszczano w protokole konferencji uwagi teńjące jadem i nienawiścią i t. d.

Byłoby więc rzeczywiście pożądanem, aby tę sprawę należycie wyklarowano i stosunek kierownika do podwładnego mu grona nauczycielskiego właściwie uregulowano.

O zupełnem zniesieniu hospitacyi niema co mówić, gdyż dotknęłoby to bardzo kierowników szkół, gdyby im wzbroniono wstępu do klas swej szkoły.

Czyż jednak w tym wypadku pozostałby nauczyciel bez nadzoru? Nie! wszak jest przecież inspektor szkolny okręgowy, któremu przysługuje prawo odwiedzenia klasy w każdej chwili. Obeszłoby się jednak i bez hospitacyi, boć staraniem każdego sumiennego nauczyciela jest, obowiązki swe o ile może jak najgorliwiej wypełniać. Młody dopiero co z se-

minaryum wyszły nauczyciel przynosi z sobą dość znaczny zapas wiadomości i metody i będzie się starał prowadzić powierzoną sobie klasę z największą gorliwością i pilnością, starszy zaś ma za sobą długoletnie doświadczenie. Niesumiennych łatwo można poznać, a tych może inspektor bądź to dobrą słowem do gerliwszej pracy zachęcić, bądź też w ostateczności pociągnąć do odpowiedzialności.

Gdyby hospitacye odbywały się w sposób życzliwy i przyjacielski, z pewnością żaden nauczyciel nie życzyłby sobie ich zniesienia. Jest jednak rzeczą udowodnioną, że tak nie jest i dlatego staje się sala konferencyjna nieraz piekłem; o spokoju i harmonii w gronie naucz. niema i mowy. Przyczyny tych nieprawidłowości są następujące:

1. Kierownik szkoły pragnie się w oczach władzy przedstawić w najlepszym świetle i dać dowody swego szczególnego uzdolnienia na kierownika. 2. Ta część konferencji daje mu sposobność do szykanowania kolegów nie dość uległych i nie podziwiających za patrywań lub przekonanych p. kierownika. Wiemy bardzo dobrze co daje powód szczególnie do punktu drugiego. Niejeden z nas wychylił ten kielich goryczy do dna, kosztował go on nieraz wiele zdrowia. Uzyskanie innej posady w drodze kompetencji jest niemożliwym; wnosić podanie o przeniesienie na inną posadę również czasem z rozmaitych powodów nie wypada; tak więc jest niejeden nauczyciel skazany na długoletnie męczarnie, gdyż jest zupełnie bezbronny.

Próbujemy więc podać zasady, wedle których odbywać się powinny hospitacye:

1. Każdy kierownik szkoły powinien być świadomym, że przestępować próg izby szkolnej w czasie nauki wolno mu tylko jako gościowi, co przecież wyraz „*hospitować*“ oznacza wyraźnie. Gość powinien więc zachowywać się zawsze taktownie.

2. Swoboda w metodycznym traktowaniu przedmiotu powinna być zawsze uwzględniona; kierownik nie powinien nigdy usiłować narzucać nauczycielowi inną metodę, gdyż odpowiedzialnym za klasę zostaje zawsze tylko gospodarz klasy.

3. Uwagi kierownika nie powinny być nigdy w protokole uwidoczniane. Niedotrzymanie czasu nauki podziałem godzin oznaczonego, zaniedbanie używania odpowiednich środków naukowych i tem podobne niewłaściwości, powinny być ustnie i to w cztery oczy wytknięte.

4. Częste hospitacye przeszkadzają i ubliżają powadze naucz. Jednorazowa hospitacya w miesiącu byłaby aż nadto dostateczną, a nauczyciele, którzy uzyskują po kilku latach pracy dodatnie wyniki, powinni być od tychże zupełnie uwolnieni.

5. W razie widocznej sekatury ze strony kierownika, powinno mu być prawo hospitowania objętem.

6. Hospitacye mogą się tylko wtedy odbywać, gdy kierownik jest wolny od nauki.

7. Kierownik powinien o ile możności nie przeszkadzać w nauce, a więc wchodzi do klasy z rozpoczęciem godziny naukowej i nie przeszkadzając opuścić ją. Obecność 5. lub 10. minutowa jest zupełnie nie na miejscu, powoduje bowiem rozmaite nieporozumienia.

8. Każda uwaga kierownika powinna mieć cechę życzliwości; niechaj pomni, że w razie przeciwnym łamie przysięgę służbową, co jest nadużyciem władzy urzędowej.

Głosy prasy o Towarzystwie pedagogicznym.

W „*Naprzodzie*“ czytamy: Bezpośrednio po zjeździe Towarzystwa Szkoły ludowej nastąpił w Krakowie zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Dziś rozpoczyna się obrady delegatów tego towarzystwa, któremu z tej okazji poświęcamy kilka uwag.

Towarzystwo pedagogiczne, założone przed 33 laty, miało na celu stać się organizacją naszego nauczycielstwa, stać na straży jego interesów materialnych i duchowych, oraz rozwoju szkolnictwa i oświaty. Dziś po 33 latach przychodzi skonstatować, że Towarzystwo pedagogiczne jest skorupą, z której ślimak dawno już wywędrował. Nie spełnia ono żadnego z wymienionych zadań. Nauczyciele szkół średnich i wyższych założyli własne towarzystwo, nauczyciele ludowi wyemigrowali również w przeważnej liczbie z Towarzystwa pedagogicznego i zorganizowali się w Towarzystwie nauczycieli ludowych. Towarzystwo pedagogiczne pozostało martwą instytucją, bez wpływu moralnego i bez — członków.

Wynika to jasno z ostatniego sprawozdania Zarządu głównego. Na 61 oddziałów miejscowych tego towarzystwa przysłało Zarządowi głównemu sprawozdania roczne zaledwie 15 oddziałów, z tych spisy członków tylko 13; 46 oddziałów jest pogrążonych w zupełnej martwocie, nie dając najmniejszego znaku życia. A i te oddziały, które niby żyją i nadesłały sprawozdania, istnieją więcej na papierze niż w rzeczywistości.

Przyczyną tego smutnego stanu jest to jedno, że Towarzystwo pedagogiczne odstrychnęło się zupełnie od życia nauczycieli i rozwoju oświaty, że stało się ślepym narzędziem Rady Szkolnej krajowej, t. j. Bobrzyńskiego, że hodowało gorliwie serwilizm i tłumilo każdą niezależną myśl wśród nauczycielstwa, która nie uzyskała aprobaty c. k. władz. Wśród „honorowych“ członków tego towarzystwa znajdujemy ks. Jerzego Czartoryskiego, który jako sprawozdawca komisji szkolnej w Sejmie oświadczył, że

obecna dola nauczycieli ludowych i obecny stan szkolnictwa nie wymagają już żadnej poprawy i pozostaje do przeprowadzenia tylko pomnożenie godzin nauki katechizmu jako jedyna konieczna w szkolnictwie reforma; dalej ów emerytowany starosta Beneszek, który na zjeździe Towarzystwa pedagog. ośmielił się dać nauczycielom oryginalną radę, aby zarabiali na życie przez hodowlę pijawek i zbieranie ziół...

Nic dziwnego, że do towarzystwa, w którym tacy ludzie rej wodzą, nauczyciele nie mogą mieć zaufania. Ci nauczyciele, którzy są członkami, są nimi tylko na papierze, pod presją c. k. inspektorów okręgowych lub c. k. starostów, którzy są prezesami oddziałów miejscowych. Nic dziwnego, że ogół wkładek członków we wszystkich kołach miejscowych razem wynosił w r. 1899 zaledwie 1872 K.

Cała działalność Towarzystwa pedagogicznego jest też niezwykle marną. Fundusze rezerwowe tegoż urosły do sumy 56.300 koron, ale spoczywają zupełnie bezpożytecznie. Wszak to nie jest towarzystwo finansowe, ani nawet zapomogowe, po cóż więc takie fundusze rezerwowe, które nie mają żadnego celu, podczas gdy Towarzystwo nie spełnia żadnego ze swych kulturalnych i społecznych zadań.

Bo chyba to, że Towarzystwo pedagog. spełnia czynność „Floryanki“ od ubezpieczeń na życie, nie może być uważane ze spełnienie jego zadań.

Nie urządza ono wprawdzie wykładów publicznych, nie donaga się reformy położenia prawnego i ekonomicznego nauczycieli, przeciwnie, potępia ją stanowczo, nie rozbudza życia umysłowego wśród nauczycielstwa — ale za to przystępuje do budowy własnego domu. Lokal zarządu głównego kosztował (wedle sprawozdania) w r. 1899 za cały rok 14 koron. I przy takich małych kosztach lokalu — buduje się własny dom! W jakim celu? Na to, aby krwawo zapracowany grosz nauczycieli włożyć w rzecz zupełnie niepotrzebną, nie przynoszącą najmniejszej korzyści ani nauczycielstwu, ani oświacie.

Jedynymi czynnościami pozytywnymi Towarzystwa pedagogicznego są: wydawanie czasopisma „Szkoła“, które ani pod względem pedagogicznym, ani pod względem społecznym nie przedstawia żadnej wartości, wydawanie drogich a lichych, lecz zatwierdzanych przez Radę Szkolną krajową, książek szkolnych, oraz wydawanie równie marnych i równie drogich książek na nagrody pilności, na które również od Rady Szkolnej monopol uzyskało. „Szkoła“ stoi jedynie subwencyami; deficyt tego wydawnictwa wzrósł w ostatnim roku o 1000 K, a jeżeli się odliczy subwencje (między nimi 1000 K od Sejmu!) to wynosi ogółem 3400 K.

Jest to wprost wyrzucaniem pieniędzy za okno, jeżeli Sejm takie martwe i liche pismo subwencyo-

nuje z pieniędzy podatkowych. Wydawnictwo książek szkolnych i nagród dla młodzieży jest dla Towarzystwa pedagogicznego dobrym interesem i pokrywa deficyty Towarzystwa i suchotniczej „Szkoły“. Ale czy społeczeństwo ma jakieś korzyści z tych wydań, to zupełnie inna kwestya.

W kraju analfabetyzmu — Towarzystwo pedagog., które jest tylko „strażą pożarną“ dla gaszenia ducha wśród nauczycielstwa i szkołą serwilistycznej tresury, jest nietylko zbyteczne, lecz wprost szkodliwe. Nie owiane żadną ideą — kosztuje i umiera, wciąż podtrzymywane sztucznie przez c. k. władze szkolne, ale bez wpływu moralnego i znaczenia. Przedstawia się one jako bezużyteczny, częstokroć szkodliwy organ szczałkowy.

Krakowska Rada miejska, która ani centa nie dała na przyjęcie zjazdu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, uchwaliła wydać aż 2000 koron na barkiet dla zjazdu Towarzystwa pedagogicznego! Skąd tacy Czartoryscy lub inni Beneszkwowie przychodzą do tego, aby jeść i pić za pieniądze gminy krakowskiej? Jestto marnotrawienie grosza publicznego, który raczej użyć należało na poprawę oplakanego stanu szkół krakowskich, niż na jadło i napitek dla propagatorów mundurków szkolnych i serwilizmu, dla kilkunastu kamerdynerów dra Bobrzyńskiego. (C. d. n.)

Dr. Bobrzyński w opalach.

Na tegorocznem Walnem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wypowiedział doniosłego znaczenia poglądy o działalności Władz szkolnych recte kierownika oświaty dra Bobrzyńskiego, prezes tegoż Towarzystwa prof. dr. Brandowski, stwierdzając publicznie, że „wobec ogólnej nędzy i ciemnoty, praca Towarzystwa „Szkoły ludowej“ jest dopiero słabą iskrą wśród ciemności, kroplą w morzu. Trzeba nam więcej ludzi do pracy, więcej poparcia i życzliwości *wszystkich*, bo analfabetyzm jest wrogiem wszelkiego postępu.

Niestety trudności mnożą się dla bojowników przeciw ciemności i to *ze strony władz*, które zakazują nam popularyzacji naszych celów, jakobyśmy mieli tendencje polityczne. (Podobnie wojują przeciw naszemu Towarzystwu nauczycieli! P. R.) Władze szkolne (dr. Bobrzyński) tylko z rezerwą nas traktują, a raczej pomijają. Wygląda to tak, jakoby Rada Szkolna krajowa wprost nie życzyła sobie naszego współdziałania. A jeżeli nazywać zechcą „polityką“ zwalczanie ciemnoty za pomocą szkoły, czytelnicy, biblioteki, wykładu — to *tej polityki nie lękamy się i będziemy ją zawsze uprawiali*“.

Następnie rozwiązała się bardzo długa, bo kilkogodzinna dyskusya nad wnioskami o wyrażenie *nagany*

dla obraźliwych słów dra Bobrzyńskiego, jakie tenże wypowiedział w Sejmie dnia 10. kwietnia 1900. z okazji interpelacji posła Okuniewskiego, mianowicie uchwalono, że zwiedzanie szkół ludowych, dokonane przez delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ we Lwowie, połączone z rozdawaniem nagród pilniejszym uczniom, w niczem nie narusza ogólnych ustaw państwowych i już niejednokrotnie miało miejsce w latach 1893, 1894 i następnych, że podobne zwiedzanie szkół w czasie popisów jest *jedyną sposobnością* do poznania stanu nauki w szkołach ludowych. Walne zgromadzenie delegatów *zastrzega się najstanowczej* przeciw oświadczeniu, jakie złożył Wiceprezydent Rady Szkolnej kraj. w Sejmie krajowym i wyraża swe *ubolewanie* z powodu, że wiceprezydent p. Bobrzyński takie zajął stanowisko wobec patriotycznej i kulturalnej działalności Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Tak rozumie swe posłannictwo Zarząd młodego Towarz. „Szkoły ludowej“ — i nie obawia się żadnych przeszkód wsteczników!!

Jakżeż więc blado wygląda wobec niego działalność (?) Towarzystwa pedagogicznego, którego przywódcy przypominają nam, co winniśmy dla dynastji i państwa, dla idei i poświęcenia — ale gdy przyjdzie powiedzieć temu państwu lub krajowi, jakie ma ono wobec nas i oświaty obowiązki, zawsze głos zamiera im w krtani, ręce i nogi wypowiadają im posłuszeństwo, zwieszają pokornie głowy i każą nam znosić z uiewolniczą uległością krzywdy krzyżące, jakich wiele doznajemy na każdym kroku.

S k o n f i s k o w a n o !

To jest zasługą menerów Towarzystwa pedagog. dla państwa — *lecz co zrobili dla kraju i narodu?*

Wstyd i hańba, że Towarz. pedagog. niezdecydowało się w czasie 33-letniego istnienia i nie poczyniło starań o założenie bodaj jednej szkółki na kresach — że nie odezwało się ani słówkiem o upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie!!...

Grosz dla nauczycieli ludowych.

Ulubionym konikiem, na którym chętnie jeżdżą stańczykowskie puszczyki. gdy im lud na zgromadzeniach czyni zarzut, że tamują oświatę, że nauczycieli ludowych wyposażyli z widocznym zamiarem zaprzepaszczenia szkoły ludowej, gorzej niż woźnych sądowych, tym ulubionym konikiem jest zły stan finansów krajowych. Z perfidyą tłumaczą ludowi puszczyki, że podwyższenie płacy nauczycieli ludowych pociągnęły za sobą nowe na lud ciężary. Jest to obłudna, bo oświata ludu to najpilniejszy postulat w szeregu potrzeb galicyjskich. Bez oświaty ani o podniesieniu ekonomicznem ani o unarodowieniu szerokich mas ludowych, o pozyskaniu ich dla szczerzej narodowej myśli mowy być nie może. Pamiętamy, jak przed kilku laty poseł Paszkowski składał sprawozdanie z posłowania przed ludem ziemi krakowskiej. Pamiętamy, jak wówczas włościanin Michna, któremu potem chrześcijańskiego pogrzebu odmówiono, bo był ludowcem, w interpelacji, wystosowanej do pa. na posła, wyraził imieniem ludu krakowskiego oburzenie, że Sejm nie zdecydował się na polepszenie doli nauczycieli ludowych. Wsiadł więc p. Paszkowski na ulubionego konika, lał krokodyle łyż nad ciężarami, przyniatającymi ubogą ludność i zakonkludował, że nowych ciężarów dla nauczycielstwa ludowego nakładać nie można.

Włościanin Michna wypowiedział wtedy pamiętne słowa: „nie kradnijcie funduszków publicznych, to grosz dla nauczycieli się znajdzie“, a zgromadzony lud zawołał z całej piersi: „nie boimy się nowych ciężarów dla nauczycielstwa, będziemy płacić, chcemy płacić“.

Fakt ten jest wymownym świadectwem, że lud pragnie gorąco oświaty; nędzny, uginający się pod ciężarem opłat publicznych chłop krakowski oświadcza, że na oświatę poniesie jeszcze ofiary, żąda tylko, by jego krwawego grosza nie kradziono.

Zapamiętajcież sobie obłudne puszczyki, pomniście, że się was w niedługim już — da Bóg — czasie zapytamy: coście zrobili dla oświaty przez ciąg 30 przeszło lat autonomii, wyłącznie w waszych brudnych rękach zostającej.

„Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“. Nauczyciele ukwalifikowani wyszukują sobie posad konduktorów lub dyetaryuszów sądowych, a tymczasem setki budynków, przez gminy z ciężkim trudem wystawionych dla braku nauczycielstwa stoi pustkami. Tak dalej być nie może!

Wyjaśnienie.

(W sprawie pokrzywdzonych).

Rada Szkolna krajowa przydzieliła Radzie Szkolnej okręgowej w Wieliczce do zbadania, czy prawdą jest, że teraźniejszy kierownik szkoły w Bierzanowie

p. Bolesław Tync, przywłaszczył sobie ubikacye w budynku szkolnym przeznaczone na mieszkanie dla nauczycielek. Tenże p. Tync, biorąc pierwszy raz udział, jako mianowany członek Rady Szkolnej okr. na posiedzeniu tejże w dniu 11. b. m. zapytany w tej sprawie, dał odpowiedź wymijającą, że „objął mieszkanie według inwentarza“. Ponieważ taka odpowiedź niczego nie dowodzi, ani niczemu nie zaprzecza, przeto wyjaśniam, że przybywszy do Bierzanowa w r. 1891. zastałem w budynku szkolnym oprócz mieszkania dla kierownika szkoły (2 pokoje i kuchnia) — osobne mieszkanie, z osobnym wchodem (pokój i kuchnia) zajęte przez młodszą nauczycielkę p. Anielę Dąbrowską. Ponieważ żona moja przeniesioną została także jako młodszą nauczycielka do Bierzanowa na miejsce p. Dąbrowskiej, zajęliśmy przeto najlegalniej jej mieszkanie, które za zezwoleniem Rady Szkolnej miejscowej połączone z mieszkaniem kierownika przez wybite drzwi w ścianie wewnętrznej. Gdy w r. 1895. wzniesiono piętro nad klasami i spodziewać się należało pomnożenia personelu nauczycielskiego, chcąc chociaż w części ulżyć przykrej doli współpracowników, postarałem się, że pomimo szczupłości miejsca, zamiast korytarza, zrobiono także na piętrze jeden pokój z kuchenką.

Nie pozowałem na „Dyrektora“, więc konferencye odbywaliśmy wygodnie w klasach, gdzie także przybory naukowe, mojem staraniem licznie pomnożone, w szafach się mieściły; zdarzającą się pisaninę szkolną załatwiałem w własnym mieszkaniu, nie szukając osobnej kancelaryi, gdyż przez całe życie kancelistą nie byłem.

Ale w zamian miałem zadowolenie, że żadna z nauczycielek, nie tylko, że nie wydaje kilkudziesięciu złr. na mieszkanie, ale nie jest narażona na poniewierkę po wiejskich chatach i brodzenie po błocie.

W r. 1897., w czasie mej słabości, były cztery nauczycielki w Bierzanowie i wszystkie mieściły się w budynku szkolnym; trzy panny (razem z moją córką, która po matce posadę objęła) w pokoju parterowym, a jedna zamężna z rodziną, w pokoju na piętrze.

Opuuszczając w marcu r. 1898. Bierzanów, przywróciłem w parterze stan pierwotny, albowiem kazałem własnym kosztem mieszkanie młodszej nauczycielki, przez zamurowanie drzwi w ścianie wewnętrznej, odosobnić. Następca mój, p. Tync, zastał w mieszkaniu parterowym młodszą nauczycielkę p. Gąsiorowską, a na piętrze starszą nauczycielkę z rodziną. W czasie wakacji w r. 1898. przywłaszczył sobie p. Tync po wyprowadzeniu się p. G. mieszkanie jej w parterze na własny użytek i kazał zamurowane drzwi wybić napowrót, chociaż nie miał do tego mieszkania praw żadnych; zaś w r. 1899. po urlopowaniu się p. W. anektował mieszkanie na piętrze na kancelaryą.

Tak więc p. Tync zajmuje teraz cztery pokoje i

trzy kuchnie, jest więc Dyrektorem nad Dyrektory, bo żaden tyłoma kuchniami poszczycić się nie może. Wszyscy jego podwładni mieszkają po wsi i brodzą po błocie, a gdy się trafi wolna godzina środkowa, nie mogą jej swobodnie w domu przepędzić, gdyż przechadzka po błotach i strata czasu na to nie pozwalają. Jeżeli p. Tync powołuje się na inwentarz, w którym być może, że zajmując z córką trzy pokoje, wpisałem je jako mieszkanie kierownika, to niechże swą córkę nauczycielkę, jeżeli ją ma — umieści w trzecim pokoju.

Zresztą dlaczego całego inwentarza nie odebrał z dniem objęcia posady, lecz cierpiał, że jedna nauczycielka mieszkała w szkole 3 miesiące a druga 15 miesięcy i dopiero gdy one w drodze służbowej się powyprowadzały, on opróżnione mieszkania zabrał dla siebie. Robił te zapewne z „dobroci serca“, które dopiero później, gdy nikt śmiało o mieszkanie upomnieć się nie chciał, ostygło.

Tak, tak: inwentarz, kancelarya i dyrektorowanie — to grunt; sumienie — furda!

Alojzy Stiasny
czasowo emeryt. kier. szkoły.

„Jołup jedzie“

Skonfiskowano!

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Bielecki Mikołaj emeryt. nauczyciel z marł 14 z. m. w Stanisławowie.

Adler Józef, emeryt. nauczyciel zmarł 20. z. m. w Jaworzynie na Śląsku.

Steczowski Konstanty, emeryt okręgowy inspektor szkolny zmarł z. m. we Lwowie.

Kropodrówna Michalina, naucz. z Odrowąża (pow. N. Targ) zmarła 19. z. m. na suchoty w Nowym Sączu w 23 roku życia.

Cześć ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Godne naśladowania. W Tarnowie za staraniem ludzi, *troskliwych o zdrowie młodzieży*, postanowiono urządzać przez całą jesień i zimę co niedzieli w godzinach popołudniowych w sali „Zabawowego Towarzystwa“ wspólne zabawy dla dziatwy, w skład których wchodzić będą tylko gry towarzyskie przy muzyce, pod opieką i nadzorem fachowó uzdolnionych przodowników.

Nową „Ustawę dyscyplinarną“ dla nauczycieli, postanowił opracować Wydział krajowy w Morawie i w tym celu zwołano ankietę, w której wezmą udział oprócz zastępcy Wydziału krajowego i reprezentanta Rady Szk. kraj. także dwóch posłów i dwóch reprezentatów stanu nauczycielskiego. Kiedy i jaki krok naprzót zrobi nasz Wydział kraj. w tej arcyważnej sprawie? . . .

Nieszczęsny tytuł „młodszy nauczyciel“. Ministerstwo oświaty na zapytanie morawskiego Wydziału krajowego oświadczyło, iż w zasadzie nie ma żadnej przeszkody, aby osobom z zawodu naucz. które posiadają egzamin kwalifikacyjny, przyznano tytuł „nauczyciela“ — podczas gdy osoby z egzaminem dojrzałości, tytuł „prowizorycznego młodszego nauczyciela“ otrzymać mają. W ten sposób odpadł tytuł, ale nędza pozostała nadal. Załatwieniem tem nie kontentuje się nauczycielstwo Morawi i postanowiło domagać się u sejmu równej płacy dla wszystkich nauczycieli z egzaminem kwalif. bez wyjątku czy są stali lub prowizoryczni. Nasze żądania w tej sprawie są równobrzmiące z żądania mi kolegów w Morawie.

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. *Józef Kopytko* (z pow. Bóbrka) po trzechletniej pracy w „doniosłym“ zawodzie drapnął do kolei, złożyłwszy pobrane stypendyum w kwocie 660 Kor. Dalibóg miał rozum!

Władysław Wehr, naucz. 5-kl. szkoły m. w Rudkach, przeniesiony z „niewiadomej“ przyczyny do szkoły 1-klasowej — posady łaskawie nadanej nie przyjął, a przeczekawszy 2 miesiące, wstąpił z dniem 1. października b. r. jako jednoroczny ochotnik do służby wojskowej.

Należy mieć w pamięci! Ministerstwo skarbu skutkiem rekursów niektórych nauczycieli wydało onegdaj bardzo ważne rozporządzenie, a mianowicie, że tabele służbowe, dołączane do podań *wolne są od stempla.*

Nowy projekt planów naukowych dla wyższych szkół wydziałowych męskich przygotowała już Rada szkolna krajowa. Projekt ten przesłano rozmaitem kołom i gromom pedagogicznym do oceny, poczem plany przedłożone zostaną na najbliższej sesji sejmowej do zatwierdzenia. Zapytujemy, dlaczego Rada szk. kraj. nie podaje owego projektu do szerszej wiadomości jeno przechowuje go w sekrecie?! Czyż społeczeństwo nasze nie ma prawa wypowiedzieć swego zdania w tak ważnej sprawie?!

Zamknięcie prywatnych szkół polskich w Berlinie nakazał rząd pruski — rzekomo ze względu sanitarnopolicyjnego. Pierwszą męczenniczką w sprawie narodowej była dzielna panna Joanna Omańkowska z Poznania, którą zasądzono na 5. dni aresztu.

Nieugięty przez nieprzyjaciół Dr. Falkiewicz Karol b. i n. s. p. szkolny, powołany został przez obywateli miasta Żółkwi do objęcia posady dyrektora gimna-

zjum prywatnego, a obecnie powstaje tam pod jego kierownictwem kurs semin. naucz. żeńskiego. „Szczęść Boże!“ zasyłamy zacnemu pracownikowi.

Jak się popiera oświatę w kraju? Z Zatora donoszą do „Naprzodu“: Okręgowa Rada Szkolna w Wadowicach dba nadzwyczaj silnie o to, aby dzieci chłopów tej prawdziwie galicyjskiej dbałości władz szkolnych o oświatę ludową jest najnowsze rozporządzenie wadowickiej Rady Szk. okr., która zabroniła dzieciom włościańskim uczęszczać do szkół wyższego typu, jak to dotychczas miało miejsce. Rozporządzenie to, wydane przez inspektora okręgowego ks. Karbowickiego w Wadowicach, z okazji wizytacji szkoły w Zatorze, *dotyczy wyłącznie dzieci chłopskich*, gdyż dzieciom z obszaru dworskiego w Rudzach, wolno i nadal kształcić się w 5-kl. szk. w Zatorze. Czemu Rada szk. jest w stanie uzasadnić swój zakaz? Czynnikiem rządzącym jest widocznie oświata ludowa nie bardzo przyjemną! Tak pisze korespondent z Zatora, my zaś dodajemy, że jest to najwyraźniejszy zamach klerykalny na oświatę, zamach nie mający prawnego uzasadnienia, a więc jest karygodnym nadużyciem, przeciw któremu winni zaorotestować interesowani rodzice, bo inaczej, za przykładem wadowickiej Rady szk. okr. pójdą inne Rady szkolne, zamykając przystęp dzieciom chłopskim do szkół wyższego typu. Koleżdy oświadcacie rodziców, co w tym wypadku czynić im należy!

„Już wyszedł“ z druku ilustrowany humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1901., obejmujący oprócz bogatej części humorystycznej — także nadzwyczaj obszerny dział informacyjny. Cena egzemplarza z przesyłką 1 korona, do nabycia w Administracji „Śmigusa“ we Lwowie. Nakładem „Śmigusa“ wydany został Kalendarzyk „kieszonkowy“ na rok 1901. Cena egz. 40 hel.

Biblioteka „Słowa Polskiego“, jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów, złożona z arcydzieł literatury naszej i obcej wyszła z. m. w postaci Tomu III. p. t. „Wykłady A. Mickiewicza o literaturze Słowiańskiej“ (Stronie 192 — wielkiego formatu).

Odpowiedź Administracji.

Pani O. Pokwitowania dołączamy tylko dla niektórych prenumeratorów, bo raczej mielibyśmy zbyt wiele roboty nigdzie indziej niepraktykowanej.



Kompletne i broszurowane roczniki „Szkołnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie: z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Koronę.



SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcyi damskiej

WIKTORA BIELEWICZA

w NOWYM SĄCZU ul. Jagiellońska

poleca

==== po najumiarkowańszych cenach ====

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, rotundy, żaktety futrzane, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach, pelerynki, seidaki i żuawki w wielkim wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.

Utrzymuje wszelkie gatunki skor krajowych, rosyjskich i amerykańskich, oraz sukna na pokrycie futer z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie reperacje i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko.

Przyjmuje również

FUTRA DO PRZECHÓWANIA PRZEZ LATO.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

WIKTOR BIELEWICZ.



— Neue Werke für Schule und Haus. —

Bilder-Atlas zur Zoologie der Säugetiere.

1 1/2 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 258 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Vögel.

4 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 238 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Fische, Lurche etc.

1 1/2 Bogen Text und 6 1/2 Bogen Bildertafeln mit 208 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Niederen Tiere.

4 Bogen Text und 4 1/2 Bogen Bildertafeln mit 292 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Pflanzengeographie.

1 1/2 Bogen Text und 7 1/2 Bogen Bildertafeln mit 216 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Dr. Moritz Kronfeld. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

==== Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig. ====

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

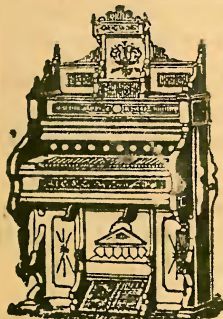
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spląty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

O życziwe

poparcie i rozpowszechnianie

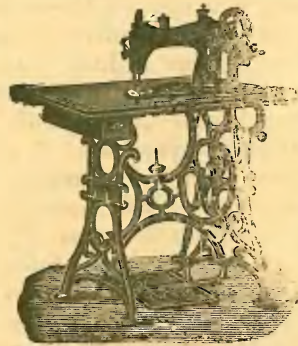
„Biblioteczki galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.“, która obejmuje dotąd dziełka p. t.: „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ — „Z krainy nędzy“ — „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ po 30 hel. za egzemplarz — uprasza Szan. Nauczycielstwo ludowe

ZARZĄD TOWARZYSTWA.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 zlr. 15 ct. Część II. 1 zlr. 40 ct. Część III. 1 zlr. 60 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora Ł. Żwierkowskiego na egz. 40 ct.
3. „Nasze ciernie“ zaledwie kilkadziesiąt egzemp. po 10 ct.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-brating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 10 do 65 zlr. nożne od 40 do 120 zlr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylke Rynek główny Nr 21.

SAPOMENTHOL

(MASÓ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośócowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesytkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.



„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi we Lwowie dwa razy dziennie
i kosztuje miesięcznie Kor. 2·70
jednorazowo Kor. 2·20

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.